Nr 350a. Dnia 18 grudnia. Czwartek. Dnia 6 (18) grudnia 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3 w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i świętr. od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wi 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych. z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Gracjana Bisk.
Piątek: Faustyny Wdowy.
Sobota: Teofila Męczennika.
Niedziela: Tomasza Apostoła.

Wschód księżyca o godzinie 6 minut 45 w.
Zachód " 6 " 4 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 9 cali 0.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 5
Zachód " " 3 " 45
Długość dnia godzin 7 minut 40.
Ubyło " " 9 " 3

Poniedziałek: Zenona Żoł. i Flawjana
Wtorek: Wiktorji Panny Męcz.
Środa: Wigilia. Zenobjusza Męcz.
Czwartek: Nar. Chrystusa Pana.

— Numer niniejszy wyszedł z druku ogodzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr wielki: Koncert panny Tereśiny Tua i „Partja pikiety";—Teatr rozmaitości: „Sprzymierzeńcy" i „Stryj przyjechał";—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „On ma trzy żony". Godzina 7 i pół wieczorem.)

Towarzystwo kredytowe miasta Warszawy.

Wczoraj wieczorem odbyło się w gmachu Towarzystwa zebranie ogólne jego członków.

Główne dane ze sprawozdania z działalności Towarzystwa za rok od 1-go października 1883-go do tejże daty 1884-go r. podaliśmy już, jak również i porządek dzienny zebrania, który ograniczał się do zwykłych czynności zebrań ogólnych, jak ukonstytuowanie prezydjum zebrania, przedstawienie do zatwierdzenia sprawozdania dyrekcji z wnioskiem przez komitet nadzorczy sformułowanym, zatwierdzenie etatu na rok następny, wybory i wreszcie wniosek 38 członków o udzielenie zasiłku warszawskiemu Towarzystwu dobroczynności.

Jak widzimy zatem, dyskusja nieobiecywała wielkiego interesu—tembardziej, że zwykły krytyk władz Towarzystwa p. Maciejowski, nie znajdował się w sali.

Niemniej jednak po zaproszeniu księcia Jana Tadeusza Lubomirskiego na fotel prezydjalny i zaproszeniu przezeń na asesorów pp. Konstantego Rudzkiego, Józefa Wosińskiego, Romana Wierzchlejskiego i Stanisława hr. Zamoyskiego, oraz na sekretarza p. Stanisława Zawadzkiego, p. Bardzki zabrał głos co do protokułów ogólnych zebrania.

Mówca zauważył, iż dotychczas w protokułach tych przemówienia osób biorących udział w debatach są rozmaicie traktowane, a mianowicie niektóre są streszczane, inne zaś prawie *in extenso* przytaczane, a ten ostatni fawor czyniono głównie przemówieniom opozycji. Zdaniem mówcy te ostatnie nie zasługują na tak szczególne wyróżnienie, wskutek tego mówca stawia wniosek, bardzo gorącą mową poparty, w którym żąda aby przyjęto za zasadę, iż wszystkie głosy winny być w protokule streszczane tylko, i jedynie za osobną decyzją ogólnego zgromadzenia mogą być przytaczane obszerniej.

Wniosek przyjęto z ogólnem na niebroniącą się opozycję oburzeniem.

Sprawozdanie przedstawione do zatwierdzenia nie obudziło krytyki, owszem pp. Frąckiewicz i Bardzki wystąpili z wyrażeniami głębokiego uznania działalności władz Towarzystwa. Do tych zresztą własnych panegiryków mówcy brali asumpt z artykułu umieszczonego w jednem z pism a podpisanego pseudonymem „Zając", który obaj panfleten nazywali.

„Zając" ów był istotnie komiczną nutą tego poważnego i zebrania i tych gwałtownych przemówień.

P. Frąckiewicz zakonkludował, aby zgromadzenie ogólne uznanie swe dla władz Towarzystwa wyraziło przez powstanie, p. Bardzki zaś, aby do wniosków komitetu nadzorczego o zatwierdzenie sprawozdania dodać punkt 3-ci, w którym zebranie ogólne wyrazi głębokie uznanie i wdzięczność władzom Towarzystwa za znakomite prowadzenie instytucji. Do tego wniosku wracając zawsze *à ses moutons*, mówca dodał w przemówieniu zdanie, iż Towarzystwo jest instytucją anormalną, gdyż stanowi tylko zgromadzenie dłużników. Wyjaśniając te słowa, przypomnieć winniśmy, iż dążeniom p. B. niejednokrotnie jaż podnoszonem, jest utworzenie przy Towarzystwie komitetu właścicieli listów zastawnych.

Wniosek p. B. został przez aklamację przyjęty i zatwierdzenie sprawozdania wraz z poprawką jednogłośnie zawotowano.

Zarząd przez usta p. W. Majewskiego podziękował za to *votum* zaufania.

Etat Towarzystwa przedstawiając po stronie dochodu rs. 112,000, po stronie wydatków rs. 82,885—o rs. 4,000 więcej niż w roku zeszłym — nie spotkał opozycji.

Podwyżkę w wydatkach motywowano zwiększeniem zajęcia z powodu rozgałęzienia się Towarzystwa i z powodu... coraz większych zaległości w opłacie rat przez stowarzyszonych, jakkolwiek przed chwilą ciż stowarzyszeni oddawali sobie w przemówieniach pochwały, iż w ratach mało zalegają..-

Ostatni wniosek, udzielenie zasiłku Towarzystwu dobroczynności w sumie rs. 2,000 (jak w r. z.), poparty przemówieniem p. Grabowskiego dał jeszcze sposobność p. A. Łapińskiemu do nowego przeciw „Zającowi" wystąpienia. Zapomogę jednogłośnie udzielić postanowiono.

Wybory dały rezultat spodziewany. Wychodzący bardzo znaczną liczbą głosów na nowo wybrani zostali, a mianowicie: na dyrektora hr. Ordynat Zamoyski, na zastępcę p. Emeryk Paprocki — do komitetu nadzorczego pp. Jan Bloch, Antoni Nagórny i Aleksander Temler. *J. Wł.*

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Z powodu połączenia zarządu pocztowego z telegraficznym, które ma nastąpić z rokiem przyszłym, departament poczt i telegrafów w Petersburgu wydał rozporządzenie, ażeby wszyscy urzędnicy pocztowi w Warszawie umieli telegrafować. W tym celu w roku przyszłym odbywać się będą co sobotę po południu zbiorowe bezpłatne lekcje telegrafowania dla tychże urzędników.

= Od poniedziałku na kolei dąbrowskiej kursują codziennie pociągi gospodarcze, któremi przejazd jest bezpłatny, trzeba tylko uzyskać od zarządu, kartę upoważniającą do jazdy, którą otrzymać nietrudno. Pociągi te, t. zw. próbne, kursować będą do dnia otwarcia prawidłowego ruchu.

= Kasa oszczędności, w ciągu tygodnia od dnia 30-go listopada do dnia 7-go grudnia r. b. włącznie, wydała 102 nowych książeczek (mniej o 24 aniżeli w tygodniu poprzedzającym), na które, tudzież na dawniejsze, w 683 wnioskach złożono rs. 14,526 kop. 10 (więcej o rs. 2,854 kop. 43 aniżeli w tygodniu poprzednim). W tymże tygodniu kasa oszczędności na żądanie 211 uczestników wypłaciła (prócz procentów w sumie rs. 191 kop. 40, należnych za rok bieżący od całkowitych odbiorów) rs. 11,506 kop. 45 (więcej o rs. 151 kop. 27 aniżeli w tygodniu ubiegłym), oraz umorzyła 83 książeczek. Ogólna przeto liczba uczestników 36,798 posiada kapitał rs. 1,518,221 kop. 91 (więcej o rs. 3,019 kop. 65 aniżeli w tygodniu poprzedzającym).

= Prezes rady miejskiej warszawskiej dobroczynności publicznej, jenerał baron Medem, od kilku dni

4)

NIEDOBITEK.

KARTKA Z NAJBLIŻSZEJ PRZESZŁOŚCI

przez

Teodora Jeske-Choińskiego.

(Dalszy ciąg.)

Po niejakim czasie rozległo się wołanie nauczyciela.

— Stasiu, gdzie jesteś, odezwij się!

— Kukurykuuu... na patykuuu...—odpowiedzieliśmy z gruszy.

Nauczyciel zbliżył się i przemawiał do mnie słodkiemi słowy, prosząc, abym wrócił do pracy.

Powtórnie odpowiedziało mu przeciągłe pianie dwóch kogutów, zmięszane z głośnem naszczekiwaniem psa, który pokazywał guwernerowi zęby, jakby z niego szydził.

— Jeśli nie zejdziesz, pójdę po ojca—wołał nauczyciel, zniecierpliwiony w końcu pustotą swawolnych dzieciaków.

— Oj, oj, będzie lanie — mruknął Jędrek,—uciekajmy!

Jednym susem byliśmy już na ziemi. Naśladując ciągle koguta, umykaliśmy między krzewy malinowe, gdzie zaczęliśmy się bawić z nauczycielem w ślepą babkę. On krążył naokoło i nawoływał, niby stara kura swe pisklęta.

Gonitwa ta trwała przeszło godzinę. Nareszcie udało się nauczycielowi schwycić mnie, przytrzymać za kołnierz i zaciągnąć do dworu.

Usiadłem znów przed stołem i wziąłem w palce drugi rysik. Ręka drgała mi po zmęczeniu fizycznem; kreski były jeszcze więcej koszlawe. Rozdrażniony tem niepowodzeniem, zacząłem płakać, potem kiwać się na krześle, aż zasnąłem.

Podobne sceny powtarzały się ciągle, to w ten, to w inny sposób. Nieraz spływał z czoła nauczyciela zimny pot, a w oczach jego lśniły łzy smutku, ale mnie nie rozczuliły wcale te objawy jego cierpienia.

Bo pocóż mnie męczył? Co mogły mnie obchodzić kreski i litery, co dziwne opowieści o królach i bohaterach starożytnych, któremi chciał mnie widocznie zachęcić do pracy umysłowej?

Ja tam nie będę ani królem, ani bohaterem, ani żadnym mędrcem, lecz gospodarzem, dziedzicem, jak ojciec mój, dziad i pradziad. Tak mi przecież wszyscy mówili.

Dlaczegoż mam ja ślęczeć nad nudnym elementarzem, kiedy nie widziałem nigdy, aby ojciec wziął książkę do ręki? Nie mam wcale zamiaru ani ochoty wykierować się na lepszego lub gorszego od mego ojca i przodków moich.

Wszakże i rodzicowi mojemu nie szło tak bardzo o tę całą mozolną naukę. Wprawdzie udawał, że się gniewa, gdy mu nauczyciel opowiedział o nieudanej próbie pierwszego dnia, lecz dość bystry wzrok mój, zaostrzony obawą przed bizunami, dostrzegł pod jego rysami lekki uśmiech.

A wieczorem, gdy tatuś rozmawiał z matką, słyszałem wyraźnie, jak się odezwał:

— Ten guwerner wydaje mi się nadto gorliwym, a nie chcia bym, aby Stasia przeciążano pracą. Ma jeszcze dosyć czasu, niech przywyka powoli do jarzma, które i mnie nigdy nie smakowało.

Nietrudno domyślić się, że nie szanowałem po takiem orzeczeniu rozporządzeń nauczyciela. Biegałem, jak dawniej, po lasach, łąkach i polach, płatałem z Jędrkiem różne figle, przywiązywałem kotom pęcherze do ogonów, ciskałem kamieniami do gołębi i kaczek księżych.

Nauczyciel mój znosił to wszystko cierpliwie. Raz tylko zapłonął wielkim gniewem, gdy bryznąłem na niego atramentem, i wtedy wytargał mnie za uszy.

Powstała z tego powodu wielka w domu wrzawa. Matka pobiegła do ojca, ojciec zwymyślał nauczyciela, a on zwinął swe manatki, ukłonił się i opuścił Garwolin pieszo.

Odtąd zmieniałem guwernerów, jak ubrania. Prawie co kwartał miałem nowego. Gdy sobie który z nich nie potrafił zaskarbić moich względów, umiałem go zmęczyć, zniechęcić, zniecierpliwić, rozgniewać, w końcu przymusić do ucieczki.

Nareszcie doczekałem się takiego, jakiego sobie sam życzyłem. Przybył do nas ze świata jakiś stary wyga, złamany życiem i włóczęgą, który był kontent, że znalazł ciepły dach i obfitą łyżkę strawy.

Zrozumiawszy, o co mi idzie, nie napędzał mnie wcale do pracy. Owszem, dzielił ze mną zabawy dziecinne i pomagał mi wymyślać różne psoty. Dla okłamania siebie, mnie i ojca, mamrotał codziennie przez godzinkę coś pod nosem, a ja albo słuchałem, gdy było śmieszne, albo drzemałem, gdy zakrawało na rzeczy mądre.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wizytuje ochrony pod opieką Towarzystwa dobroczynności zostające.

= Z teatru muzyki.

* Licznie gromadząca się zawsze na „Fausta" publiczność, doznała wczoraj częściowego zawodu.

Wprawdzie panna Russel coraz piękniej śpiewa Marguerite, a p. Myszuga był lepiej usposobiony niż kiedykolwiek, p. Sejdeman jednak po pierwszej zaraz odsłonie usprawiedliwić się musiał z „nagłej i silnej niedyspozycji", która nie pozwoliła dzielnemu śpiewakowi wykonać we właściwy sposób roli Mefista.

Artysta nucił prawie, opuszczając ustępy, które wymagały rozwinięcia głosu.

Nie wątpimy, że dyrekcja powetuje nam rychło doznany zawód, gdyż nieprędko zapewne już potem będziemy mogli rozkoszować się arcydziełem Gounoda w komplecie tak dobranym, jak wczorajszy, po uzupełnieniu go przez pannę Hermanównę.

* Wczorajszy, ostatni w roku bieżącym, koncert Towarzystwa muzycznego był jednym szeregiem owacyj dla Michałowskiego, któremu w imieniu komitetu, członków, oraz kolegów muzyków wręczono wieniec srebrny, laurowy i puhar z dołączeniem odpowiednich adresów.

Koncertant kłaniał się i grał...

Wykonał trio Schuberta, utwory Szopena, Wieniawskiego, Zarębskiego, własną parafrazę walca z „Wesołej wojny" i wiele innych rzeczy.

P. Lisocka sumiennie wypełniła program.

Pp. Noskowski i Goebelt dopełnili całości.

P. Czesław Stromfeld wywołał huczne oklaski wypowiedzeniem gawędy, Chęcińskiego, „Nie ma złej drogi".

Publiczność szczelnie zapełniła salę, oświetloną elektrycznością.

= Obraz Van Dycka.

Do kościoła Wszystkich Świętych zamierzono nabyć obraz przedstawiający Chrystusa (Ecce homo), będący w Warszawie w rękach prywatnych.

Ma to być oryginał Van Dycka.

= Wystawa dzienników.

Dyrektor otwierającej się w Nicei międzynarodowej wystawy dzienników p. Stanisław Czarnowski donosi nam o pomyślnych rezultatach swoich usiłowań.

Dział polski obejmie do 120 czasopism.

Pisma czeskie, chorwackie, żmujdzkie, łotewskie itp. znajdują się już w komplecie.

Z liczby naszych wydawnictw będą wystawione tak wychodzące obecnie, jak i znikłe z horyzontu.

Do tych ostatnich należą *Wolne żarty*, *Ekonomista*, *Echo*, *Nowiny* i wiele innych.

Czy tych nieboszczyków dziennikarskich nie należałoby odgrodzić na jakim osobnym cmentarzyku.

= Majoliki krajowe.

Parę dni temu zanotowaliśmy nowy objaw przemysłu krajowego na polu wyrobu majolik krajowych w fabryce przy ulicy Gęsiej.

Obecnie przychodzi nam zapisać wystawę majolik artysty-rzeźbiarza Kamińskiego, urządzoną w jednym ze sklepów porcelany przy ulicy Senatorskiej.

Kolekcja ta jest jednym dowodem więcej, iż przemysł ten przy staranności i energji niezadługo zupełnie zwalczy konkurencję zagraniczną.

Ozdobne wazony o fantastycznych kształtach, doniczki do kwiatów, patery, półmiski itp. przedmioty pochodzące z fabryki p. K., nietylko iż dorównywają zagranicznym pod względem glazury lecz nadto wyrazistością figur i ornamentacji przewyższają majolikę szwajcarską, alzacką i czeską.

Umiarkowane ceny przemawiają także na korzyść majolik krajowych.

= Jasełka.

Poczynając od 1-go święta Bożego Narodzenia dorocznym zwyczajem w warszawskiem Towarzystwie dobroczynności przy ulicy Freta w gmachu Dominikańskim, urządzone będą przez miejscowe sieroty t. zw. „jasełka".

Miejscowy zarząd już zajął się odpowiedniemi przygotowywaniami.

= Choinki.

W dniu wczorajszym na targach warszawskich ukazały się choinki i drzewka jodłowe, ta pociecha „naszych pociech."

Wiele tych zielonych drzewek zwieziono z lasów w Rembertowie, Miłośnie i Mrozach.

Ceny jak teraz dosyć słone.

= Obiady bezpłatne.

Z dniem wczorajszym w fabryce pp. Werner i Leo rozpoczęto wydawanie bezpłatnych obiadów na 60 osób.

Dzięki inicjatywie oraz udziałowi pani Edwardowej Leowej, ofiarności pp. Aleksandra Goldstanda i innych, sześćdziesięciu biedaków będzie mogło korzystać z bezpłatnej strawy w ciągu całej zimy.

W dniu wczorajszym z powodu adwentowego postu, potrawy składały się ze śledzi, grochu oraz kaszy z dodatkiem chleba.

W innych dniach każdemu z ubogich stołowników będzie udzielaną odpowiednia porcja mięsa.

= Wisła.

Wisła ciągle jeszcze przybiera i żółta piana płynie, chociaż nie w tak wielkiej ilości.

Rzeka rozlała szeroko, a w mętnej wodzie warszawscy rybacy pozarzucali siecie, licząc na obfity połów.

= Kwiaty porcelanowe.

Panie hołdujące modzie, a zarazem miłujące oszczędność, mogą korzystać z misternego wynalazku pomysłowej zagranicy.

Mówimy tu o kwiatach porcelanowych do złudzenia naśladujących żywe a przeznaczonych do ozdoby włosów i sukien.

Nowe kwiaty nie więdną lecz... łatwo ulegają stłuczeniu.

= Główna wygrana.

Jutro jeszcze albo pojutrze, a potem zapadnie klamka.

Tak sobie mówią ci, którzy przekonali się z wydanych dotąd tabel loteryjnych, że główna wygrana — owe zaklęte 75,000 rs., co w potocznym języku znaczy pół miljona — znajduje się jeszcze w kole fortuny.

Kogo zatem fortuna obdarzyła stawką lub pomniejszą wygraną, śpieszy zaryzykować ją powtórnie, aby się łudzić przez te dwa d i jeszcze.

I za tę cząstkę nadziei, za ten drobny ułamek szansy, za prawdopodobieństwo prawie nieprawdopodobne ludzie ci płacą jak za całą szansę, całą nadzieję, całe prawdopodobieństwo jakie loterja dać może.

Zdarzają się tak naiwni, że w dziewiątym lub dziesiątym dniu ciągnienia nietylko płacą całkowitą stawkę pięcioklasową, lecz nawet dopłacają pewne ażjo.

Losy loteryjne stoją w tej chwili wyżej *pari*.

Jest to dla kolektorów, którzy ich w pierwszych klasach wcale nie mieli, a teraz mają ile kto zechce, prawdziwe żniwo, trafiające się jednak tylko wtedy gdy główna wygrana tak jak w tem półroczu długo pozostaje w kole.

Fakt to niezbity, że na niczem się tak dobrych interesów nie robi jak na naiwności ludzkiej.

= Na gwiazdkę.

Handlujący z racji zbliżającej się kolendy walczą o pierwszeństwo w pomysłach.

Jeden np. dowodzi, iż „najpraktyczniejszym podarkiem na gwiazdkę są... pończochy antireumatyczne"...

Inny radzi nabycie nieprzemakalnych płaszczów...

Koronę wszystkiego stanowi kupiec ***, zalecający „znaczny asortyment pościeli"...

A wszystko z powodu gwiazdki!...

= Konduktor ukarany.

Jeszcze przed trzema miesiącami pani Z., jadąc tramwajem, została słownie zelżona, a nawet potrącona przez konduktora P., który zaprzeczał pasażerce wydania reszty z rubla.

Konduktor ten dostał dymisję, a niezależnie od tej kary, pociągnięto go do odpowiedzialności sądowej.

Właśnie w dniu wczorajszym sprawę tę osądzono.

Sędzia pokoju biorąc pod uwagę charakter oficjalisty, od którego wymaga się grzeczności dla pasażerów, zastosował do P. dość wysoką karę, skazując go na miesiąc aresztu policyjnego.

= Wstrzymanie pociągu.

W dniu wczorajszym na kolei terespolskiej, jak tylko ruszył pociąg ze stacji Praga o godz. 10 min. 30 rano, wskoczył na stopnie ostatniego wagonu jakiś człowiek, sądząc, że niespostrzeżony, przez nikogo będzie mógł odbyć podróż bezpłatnie.

Biedak omylił się, gdyż manipulację tę zauważył zawiadowca stacji, który nie omieszkał dać sygnału żeby wstrzymać pociąg i pasażer-amator oddany został w ręce policji.

= Obława na zająca.

W dniu wczorajszym ni ztąd ni zowąd ujrzano na Krakowskiem Przedmieściu uciekającego zająca.

Za strwożonym szarakiem puściła się gromadka ludzi, lecz koło kościoła św. Krzyża pochwycił zbiega idący z przeciwnej strony posłaniec.

Widocznie ścisnął go zbyt silnie, gdyż w rękach posłańca biedny szarak zakończył żywot.

= W chlebie.

W dniu wczorajszym pani T., zamieszkała na Wspólnej pod nrem 36, krojąc chleb natrafiła na jakąś przeszkodę.

Życie warszawskie.

Onegdaj wyczytałem w kilku dziennikach naszych jednobrzmiące doniesienie:

> * Przypadający jutro koncert Towarzystwa muzycznego odbędzie się ze współudziałem A. Michałowskiego itd. (następuje poszczególne wyliczenie programu: Szopen... Zarębski... Wieniawski... Bellini... Meyerbeer... Pergolese. Wreszcie od linji *post scriptum:*)
>
> Sala będzie oświetlona lampami elektrycznemi!

Wielkie Bogi! do tego więc już doszło!

Więc takie imiona jak wyliczone powyżej nie są już w stanie zwabić dostatecznej liczby publiczności? Więc trzeba nawet arcydzieła mistrzów — dodajmy w dobrej interpretacji — w elektrycznem oświetleniu nam podawać, aby uroku nie straciły?

Nie, stanowczo winniśmy być konsekwentnymi i jeśliśmy już raz weszli na tę drogę, to tylko patrzeć, jak pięknego wieczora tłumy śpieszyć będą, by oglądać (boć przecie nie: słuchać?) p. Michałowskiego wykonywującego polonez *as dur* Szopena przy oświetleniu... ogni bengalskich!

Będzie to i oryginalne i ciekawe, no, i Szopen nie mało zyska w... oczach publiczności.

Bo już to darmo. Jak nie dać nam jakiej „szopki", *gratis* w dodatku, to już nas dziś nie zwabić ani na koncert, ani do teatru, ani na wystawę bądź jaką, ani zwłaszcza... do prenumeraty.

Miły Boże! Gdybym nie był literatem, chciałbym być całorocznym prenumeratorem którego z naszych tygodników!

Chociażby *Świtu*...

Nie zazdroszczę Cumberlandowi talentu odgadywania myśli, ani p. Ćwierczakiewiczowej kulinarnej eksperjencji, ani żadnej w ogóle rzeczy, która jest bliźnich moich, ach! tylko pogodzić się z myślą nie mogę, że całoroczny N. N. prenumerator pisma, zażywa dziś właśnie takich rozkoszy, o jakich mnie, całorocznemu współpracownikowi niejednej gazety, ani zamarzyć.

Chciejcie tylko państwo wziąć pod uwagę.

Cui bono—pytam—rozsyłane są dziś na wszystkie krańce świata wytworne prospekty pism ilustrowanych i nieilustrowanych, powstać mających i pragnących istnieć dalej?

Komu „na wyjątkowych warunkach" lub „po zniżonej cenie" lub zgoła „gratis" dajemy sposobność zaopatrzenia się w naczelne produkcje piśmiennictwa naszego?

Kto zamiast anonimowych wymyślań wątrobowych czytelników otrzymuje dziś w najłagodniejszym trzymane tonie listy... zapraszające do prenumeraty?

Kto — pytam wreszcie — jest rok rocznie bohaterem chwili, między 15-ym a 31-ym grudnia, ba! i w styczniu jeszcze?

Całoroczny prenumerator.

Przedemną leży stos przerozmaitych prospektów. Biorę pierwszy z brzega do ręki.

„*Biesiada literacka*... i t. d.... i t. d.... ideałem naszym jest rodzina!... i t. d., i t. d.... premjum bezpłatne: portret olejnodrukowy."

Bardzo dobre pismo, nie ma co powiedzieć.

„*Kłosy* wychodzić będą i nadal w objętości, zakresie i na papierze takim samym... i t. d.... i t. d.... nadzwyczajny, bezpłatny dodatek: Pisma Bałuckiego!"

Sam sięgnąłem do portmonetki i mam nadzieję, że mi wydawca chęć za uczynek policzy.

„*Tygodnik illustrowany*... i t. d.... ukończywszy 25 lat istnienia... i t. d.... premjum do wyboru: „Stara Baśń", „Pamiętniki kwestarza", lub „Kobieta w poezji naszej"... genjalny ilustrator i t. d."

Bardzo dobre pismo, chwalić nie potrzeba.

Bluszcz—premjum: pisma Żmichowskiej, *Tygodnik powszechny*: „Wiesław" Brodzińskiego z rysunkami J. Kossaka i wstępem M. Gawalewicza, *Wędrowiec*: Album braci Gierymskich, *Świt*: pisma Orzeszkowej, *Echo muzyczne*: sześć portretów znakomitości!...

Bardzo dobre pisma, temu kto je wszystkie naraz zaprenumeruje, jako premjum: konia z rzędem.

Że tam do każdego z nich piszą Kraszewski lub Jeż, Asnyk lub Sienkiewicz, Orzeszkowa lub Bałucki i inni, co to kogo może obchodzić?

O to za co się płaci — mniejsza, byle jaknajwięcej darmo dawano...

Nie zrywając z bieżącą chwilą, wymieniam obok tych stałych jej bohaterów przelotne zjawisko, które się na horyzoncie naszego miasta w tych właśnie dniach pojawiło.

Teresina Tua!

Każde rozgłośne imię zwykło budzić w duszy naszej pewien obraz mniej lub więcej pochlebny,

Okazało się, iż wewnątrz bochenka tkwiły... małe nożyczki.

Lepsze to w każdym razie niż inne znajdowane okazy.

= Pseudo-zdun.

Komunikowano nam fakt dowodzący niezwykłej przebiegłości tutejszych rzezimieszków.

Pani W., zamieszkała przy ulicy G., rozmawiała z rządcą domu o potrzebie przestawienia pieca w jej mieszkaniu.

Rozmowę tę, jak sobie później przypomniano, słyszał stojący w bramie młody człowiek podejrzanej powierzchowności.

W godzinę potem ten sam człowiek, czy może jego wspólnik zgłosił się de pani W. z młotkiem w ręku, oświadczając, iż jest przysłanym przez rządcę zdunem.

Koniec łatwy do odgadnięcia.

Pseudo-zdun rozebrał piec, zabrał drzwiczki, wyszedł po glinę i nie pokazał się więcej.

Wraz z nim znikło i także nie powróciło palto zimowe pana W.

Sens moralny, iż nie należy wpuszczać do domu nieznajomych robotników, którzy się sami rekomendują.

= Kradzieże.

Na Marszałkowskiej pod nrem 5-ym w jednem z mieszkań dokonano kradzieży różnych przedmiotów, wartości kilkuset rubli.

Na Brackiej pod nrem 2-im u p. Z. skradziono srebra stołowe.

Na Hożej nr 3 skradziono bieliznę ze strychu.

Na tej samej ulicy pod nrem 36-ym w mieszkaniu p. B. spełnioną została kradzież na sumę 200 rs.

Na Chmielnej pod nrem 48-ym stróż domu ujął dwóch złodziei, którzy uchodzili z łupem po spełnionej kradzieży w mieszkaniu p. Ż.

= Zniknięcie.

W poniedziałek wieczorem wyszedł z domu od krewnych swoich p. L., czasowo w Warszawie przebywający.

Na noc nie powrócił, a nazajutrz rano pp. Z. odebrali przez posłańca bilecik tej treści:

„Stało się nieszczęście, żegnam was na zawsze, rzeczy odeślijcie żonie."

Pomimo usilnych poszukiwań, p. L. do wczorajszego wieczoru nie został odnaleziony.

= Poparzenie.

W dniu wczorajszym na Wolskiej Joanna B., niosąc garnek z ukropem upadła.

Gorąca woda oblała sześcioletnią dziewczynkę.

Biedne dziecko jest oparzone do połowy ciała i życiu małej B. grozi niebezpieczeństwo.

= **Wypadki.** — Na Pięknej Michał T. spadł ze schodów prowadzących do piwnicy i uległ złamaniu nogi. — Na Marszałkowskiej Wojciech D., najechany został przez ekwipaż prywatny i ciężko zraniony w głowę.

LISTA DAM,

które raczyły przyjąć obowiązek sprzedawania towarów podczas Bazaru, odbywać się mającego w salach resursy obywatelskiej, w dniu 18-ym do 21-go b. m. włącznie na dochód warszawskiego Towarzystwa dobroczynności.

Sklep 22. Wyroby porcelanowe malowane Ryszarda Fijałkowskiego: p. Wanda ze Starzyńskich Szczukowa, p. Marja Ręczlewska z córką Wandą, p. Samuelowa Lewenbergowa z córką Ludwiką.

— Od dnia 15-go listopada do 1-go grudnia r. b. otrzymano na nocne przytułki ofiary od osób następujących: Aleksandra Golsztanda rs. 100, Fabjana Klingslanda rs. 3, Jana Tołwińskiego rs. 10 na urządzenie przytułku na Pradze, Izydora Kaftala rs. 10, Kocha właściciela cukierni rs. 10, S. Natansona z synami rs. 100, braci Szlenkier rs. 200, Marji Wołowskiej rs. 50 i Hermana Mejera 25 rs. Oprócz tego ofiarowali: G. D. Rosenblum mąki worków 5 czyli funt. 1,000, Marja Majzner mączki cukrowej pudów 2, hr. Rostworowska herbaty funt. 20, Stanisław Kropiwnicki właściciel piekarni chleba funt. 30 codziennie dla przytułku przy ulicy Pańskiej, dom handlowy Bazylego Perłowa z synami herbaty funt. 50, z tej ilości 25 funt. na korzyść izb dla ogrzewania się przy kancelarjach uczastkowych, I. Zaleszczyński mydła funt. 47, piekarz N. N. chleba funt. 12 codziennie dla przytułku przy ulicy Pańskiej, dla tegoż przytułku zobowiązał się dawać bezpłatnie lekarstwa aptekarz Barcz, aptekarz zaś Hejnrych lekarstwa dla pozostałych przytułków. Z dniem 24-ym listopada otworzony został nowy oddział w przytułku przy ulicy Bugaj na 35 osób osób, z dniem zaś 1-ym grudnia otworzonym został przytułek na Pradze na 70 osób. Od czasu otworzenia nocnych przytułków po dzień 1-szy grudnia r. b. korzystało z takowych 3,344 osób. (*Gaz. polic.*).

— Warszawskie Towarzystwo dobroczynności ma honor zawiadomić członków wydziału sierot i ochron, iż posiedzenie tegoż wydziału naznaczone na dzień 7 (19) b. m. z powodu bazaru w dniu tym miejsca mieć nie będzie. — Prezes adm. ogól. *Świeszewski*, członek sekretarz Towarzystwa *J. Heppen*.

— *Sprostowanie.*—W nrze 343b, w rubryce ofiar, w doniesieniu o złożonej przez p. B. ofierze 25 rs., niezwróconych właścicielowi domu dlatego, „że *mu* się nie należały", wydrukowano przez pomyłkę drukarską: „że *mi* się nie należały", co się niniejszem prostuje.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Jan **Krokowski,** b. emeryt izby skarbowej, przeżywszy lat 75, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, zmarł dnia 16-go grudnia 1884 r. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w piątek, to jest dnia 19-go grudnia, w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, o godzinie **11-ej** zrana, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski, na które pozostała żona i dzieci zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —1518—

† Ś. p. Helena z Michałowskich **de Fryze,** emerytka, w 80-ym roku życia, opatrzona św. sakramentami, rozstała się z tym światem w dniu 17-ym grudnia r. b. Wyprowadzenie zwłok nastąpi w dniu 19-ym grudnia, tj. w piątek, z kościoła Narodzenia Najś. Marji Panny na Lesznie, o godzinie **3-ej** po południu na cmentarz powązkowski, na które pozostały syn i rodzina zaprasza przyjaciół. 2—1520—

† Ś. p. Brońcia **Kossowska,** córka Antoniego i Konstancji z Biernackich, po krótkiej lecz ciężkiej słabości, przeżywszy tygodni 7, powiększyła grono aniołków. Stroskani rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 19-ym grudnia, to jest w piątek, o godzinie **2 i pół** po południu z kaplicy kościoła św. Krzyża, na cmentarz powązkowski. —1521—

† Za duszę ś. p. Julji z Przesmyckich **Gojżewskiej,** odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Aleksandra dnia 19-go grudnia r. b., to jest w piątek, o godzinie **10-ej** zrana. —1524—

† W kościele św. Krzyża, wmurowany został kamień pamiątkowy, poświęcony pamięci trzech braci **Oleszyńskich** i Juljusza **Janothy.** W dniu jutrzejszym, to jest w piątek, o godzinie **10-ej** zrana odbędzie się za ich dusze msza święta żałobna, na które zaprasza się łaskawych znajomych i kolegów zmarłych. 2—4046—

† W dniu 20-ym grudnia r. b., to jest w sobotę, o godzinie **10-ej** rano, jako w 7-mą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Stanisława **Milewskiego,** b. urzędnika b. komisji spraw wewnętrznych i duchownych, odbędzie się w kościele powązkowskim żałobne nabożeństwo, tak za duszę jego, jako też za duszę żony jego Agnieszki Aleksandry z Sobieszczańskich, niemniej jednocześnie w tymże dniu odprawią się msze święte żałobne za ich dusze w kościołach: św. Krzyża, św. Aleksandra i Wszystkich Świętych na Grzybowie, zaś w kościele św. Jana, w kaplicy archikonfraternji literackiej w dniu 22 grudnia r. b., o godzinie **8-ej** zrana za ich dusze także wotywa żałobna, na które pozostali rodzice z wnuczkiem zapraszają życzliwych i wiernych. —1516—

† We czwartek, to jest dnia 18-go grudnia, jako w drugą bolesną rocznicę śmierci ukochanego syna ś. p. Kazimierza **Trzebieckiego,** o godzinie **10 i pół** rano, w kościele powązkowskim odbędzie się nabożeństwo, na które niepocieszeni rodzice z rodzeństwem zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. 2—1514—

† Wszystkim, kturzy raczyli oddać ostatnią posługę tak licznie zgromadzonym w smutnym odprowadzeniu zwłok ś. p. Julianny **Nawarskiej,** nigdy nieodżałowanej nam matki, składamy serdeczne podziękowanie duchowieństwu, a w szczególności ks. Janowi Dembickiemu serdeczne „Bóg zapłać."

—4035— **Nawarscy.**

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Aresztowania w Linzu

Wiedeń 17-go grudnia.

Wiadomości o wielkiem połowie anarchistów w Linzu, przesłane wam telegraficznie zaraz po wypadku, mogę uzupełnić obecnie następującemi szczegółami. Aresztowanie nastąpiło w skutek doniesienia z Zurychu, że grupa anarchistów, mająca główną siedzibę w Winterthur, wysłała kilkunastu członków swoich do Austrji z tajną prasą, petardami, pociskami dynamitowymi i pismami podburzającemi. W Wiedniu odbywały się rewizje bezskutecznie. Dopiero policja peszteńska doniosła, że główna kwatera anarchistów ma być w Linzu, gdyż w Wiedniu, z powodu obostrzeń stanu wyjątkowego nie czuli się pewnymi. Doniosła też policja z Linzu, że tam się kręcą obcy ludzie, wydalają się w nocy, robią wycieczki do sąsiedniej Bawarji, wydają znaczne pieniądze na traktamenty, odbierają listy z Szwajcarji i Ameryki. Z listów pochwyconych przekonano się, że odbierali proklamacje anarchiczne. Z Wiednia wysłano przeto komisarza Breitenfelda i kilku ajentów. Ci z pomocą miejscowej policji i dziesięciu żandarmów odbyli rewizje w nocy z piątku na sobotę oraz z soboty na niedzielę. Skutkiem tych rewizyj aresztowano na przedmieściu Unfahr, po lewej stronie Dunaju, kilku rękodzielników nazwiskiem: Doleżal, Schroedel, Schenk, oraz znaleziono całą prasę drukarską, obfity arsenał narzędzi morderczych, bomb, pocisków i t. p. Pociski są trojakiego rodzaju w puszkach blaszanych z homarów, z napisem: *Kronhummer*, czarny dynamit, rury szklanne z nitrogliceryną. Aresztowanych przesłuchano niezwłocznie; pokazało się, że byli wspólnikami przechowującymi zbrodnicze narzędzia, ale nie głównymi sprawcami. Przybyli z Szwajcarji ajenci, którzy mieszkali w Unfahr, zdołali ujść dowiedziawszy się, że w mieście zaczęły się rewizje; wysłano jednak pościg ku granicy bawarskiej i schwytano ich. Nazwiska dotąd niewiadome. Odkrycia te sprawiły głębokie wrażenie wśród ludności tutejszej; prasa opozycyjna przygnębiona, gdyż pokazało się, że hr. Taafe miał słuszność, żądając przedłużenia stanu wyjątkowego w Wiedniu i okolicy.

Wiedeń 17-go grudnia.

Posiedzenia rady państwa przerwane zostały na czas feryj świątecznych. Dunajewski zapewnił, iż

mniej lub więcej imponujący, powabny lub sympatyczny. Wsłuchajmy się tylko bacznie: Patti — Lucca — Sembrich-Kochańska — Sarah Bernhardt — Modrzejewska — Menter Popper — Essipow...

Teresina Tua!

Nie znam imienia współczesnej artystki streszczającego w sobie tak doskonale pojęcia powabu niewieściego, młodości, wdzięku, sztuki graniczącej z rafinerją artyzmu, wreszcie szerokiego rozgłosu zdobytego nie żadną amerykańską reklamą, lecz temi jedynie zaletami.

Nadaremnie by szukać paraleli.

Teresina Tua, to zjawisko, jak mało które samoistne i niezwykłe, jedno z tych, dla których tysiące ludzi tworzy w chwili uniesienia stosowną nazwę, zda się przydomek nadając mocarzowi.

Geigenfee nazwali niemcy tę sabaudzką czarodziejkę — i o trafniejsze określenie, zaprawdę trudno...

Czyście ją państwo widzieli na pierwszym koncercie w niedzielę? Nie? — To wam jej opisać nie potrafię.

Nie, ja państwu nie powiem, że to nie żadna klasyczna piękność, ani też nawet tak doskonała jak chcą zagraniczni Tuy wielbiciele — a tylko dzieciak to rozkoszny, jakich mało, z sercem i temperamentem wielkiego artysty.

Nie, ja państwu nie powiem z jakim niezrównanym wdziękiem pojawia się na estradzie w jasnej krótkiej sukience, po której szarfa bladoróżowa się przewija, z jaką gracją trzyma w drobnej rączce, obnażonej do łokcia, cenne, już choćby jako osobliwość skrzypce Amatego, jaka pewność w grze, jaka swoboda w ruchach, jaki zapał na twarzy, jaka werwa i dokładność w pokonywaniu trudności technicznych, jakie głębokie odczucie każdej myśli, każdej subtelności utworu tego lub owego mistrza.

A jak to drobne, delikatne dziewczę zapanować potrafi chwilami nad orkiestrą! Jak po nad chór cały instrumentów wzbija się nuta jej skrzypiec, czysta jak łza, wzięta z doskonałą precyzją... A dopieroż co za zacięcie w mazurku, co za rzewność w piosence i porywający *entrain* w szalonym tańcu południowym! Sarasate... w sukience!

Nad orkiestrą i koncertantką góruje poważny, choć sam mimowoli porwany jej grą p. Rebiczek. Zwrócił się ku niej, lekko batutą porusza, uśmiech ma na ustach i płomień w oczach...

Nie, ja państwu nie powiem, że publiczność z początku chłodna i dbała o to, by nie pozwolić „imponować sobie Europie", zgotowała w końcu artystce takie przyjęcie, jakiem nie każdy u nas wirtuoz poszczycić się może.

Były brawa, brawa i brawa, wywoływania bez końca, a wreszcie gdy przebrzmiał numer ostatni programu, jeszcze spora liczba najzapaleńszych melomanów obstąpiła estradę i „burzą oklasków" podziękowała Teresinie za odegrany im na waletę mazurek Wieniawskiego.

Nie, ja państwu o tem nic a nic nie powiem. Pójdźcie dziś sami na koncert, a przekonacie się, że... że nawet ten kto zna doskonale grę Sarasatego, Joachima, Sauréta, Auera i Lauba, jeszcze nowy czar, powab i rozkosz znajdzie w grze—Teresiny Tua.

Stenio.

wkrótce rozpocznie się budowa linji kolejowej Lwów—Rawa, i że w tym celu wniesie po świętach żądanie dodatkowego kredytu.

Wiedeń 17-go grudnia.

W Peszcie rozeszła się pogłoska o śmierci Kossuta.

Wiedeń 17-go grudnia.

Wkrótce wyrusza w drogę pierwsza przez rząd subwencjonowana austrjacka prywatna wyprawa na zachodnie wybrzeże Afryki.

Wiedeń 17-go grudnia.

Wychodząca w Paryżu *Nouvelle Revue* zamieściła pierwsze rozdziały pracy p. t. „Société de Vienne." Autor mówi z wielką sympatją o Wiedniu i domu cesarskim.

Berlin 17-go grudnia.

Wniosek polaków w przedmiocie języka urzędowego został odesłany do komisji. Konserwatyści chcą się zgodzić na używanie języka polskiego w sądach, mianowicie równoległego prowadzenia w tym języku protokułów. Stronnictwo rządowe stanowczo odrzuca wniosek i uważa kwestję za ostatecznie załatwioną. Socjalny demokrata Liebknecht oświadcza się za wnioskiem, motywując swoje zdanie poczuciem sprawiedliwości. Polacy zdaniem tego mówcy zasłużyli na sympatję przez swoje postępowanie. Windthorst życzy sobie zgermanizowania polskich ziem państwa, bez naruszenia wszelako danych przyrzeczeń, o których dotrzymanie polacy przemawiają w swoim wniosku. Ks. Radziwiłł protestuje przeciw zaczepkom, jakich się często ks. kanclerz względem polaków dopuszcza. Ks. Bismark mógł się świeżo przekonać podczas swojego pobytu w Skierniewicach, jak po tamtej stronie granicy naród polski sympatycznie powitał pierwszy raz wśród niego goszczącą Monarszą parę. Z tej strony granicy warunki nie są mniej pomyślne. Pomiędzy apatją a rewolucją, które jednakowo odrzucone być winny, jest jeszcze pośrednia droga. „Niechaj, mówił w końcu ks. Radziwiłł, przyznanem nam zostanie minimum postulatów narodowych, a jako ludzie praktyczni będziemy pracowali wspólnie z wami."

Londyn 17-go grudnia.

Na żądanie Rosji i Niemiec aby pozwolono im mieć swych przedstawicieli w kasie długu państwowego, rząd egipski zamierza odpowiedzieć, iż kwestja ta może być rozstrzygniętą dopiero po otrzymaniu odpowiedzi ze strony Rosji i Niemiec na propozycje Anglji co do uregulowania finansów egipskich.

Londyn 17-go grudnia.

Donoszą z Szanghai, iż wskutek zaburzeń na Korei posłany został tamże krejser chiński.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 17-go grudnia, **godzina 6 min. 15 po**łudniu.

Usposobienie coraz słabsze panuje na giełdzie tutejszej. Składa się na to wiele czynników, a przede wszystkiem bardzo zły ustrój giełdy wiedeńskiej, która ciężkie przechodzi chwile pod wpływem znanej już czeskiej upadłości i zapowiedzi nowych zawieszeń wypłat w Pradze. Również uciskający wpływ wywierają wiadomości o nadużyciach poczynionych w wiedeńskiem *Giro-Cassenverein*. Zły stan przemysłu cukrowniczego i ogłoszenie konkursu akcyjnej fabryki cukru Trachenberga, również niekorzystnie oddziaływa. Na wszystkich więc polach giełdowych panował zastój i niechęć do interesów. Wartości spekulacyjne słabo choć akcje kredytowe podniosły się o jedną markę. Bankowe i kolejowe również słabiej. Górnicze bez ruchu. Wartości obce zaniedbane doznały obniżki. Rosyjskie również niżej, a z niemi i ruble. Żyto w obu terminach podniosło się w cenie. Na dostawę o pół, w towarze gotowym o całą markę.

Berlin 17-go grudnia, godz. 5 m. 5 po południu (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjsk. w tranz. natych.	210 90
Weksle na Warszawę	210 50
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	209.80
Weksle na Petersburg długoterminowe	207.70
Bilety banku rosyjskiego na dostawę .	211.—
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	62.40
Akcje kredytowe	488.—
Listy zastawne serja I-sza	63.20
Weksle na Londyn krótkoter.	—.—
„ „ długoterminowe . .	—.—
Żyto z dostawą na jesień	139.75
Żyto na wiosnę	139.50

Petersburg 17-go grudnia, **godz. 7 minut 5** wieczorem.

Weksle na Londyn	$24^{15}/_{16}$ 25
Pożyczka premjowa I-ej emisji . .	220¼
„ „ II-ej emisji . .	208
Półimperjały	7.90

Jak widzimy, złe usposobienie, które za krótkotrwałe uważano—trwa znacznie dłużej niż się spodziewano, a ciągle nowe klęski finansowych instytucyj w Austrji i Niemczech, nie zdają się zapowiadać prędkiego polepszenia stanu rzeczy i powrotu na drogę do zwyżki. Kurs rubli w tranzakcjach kasowych w porównaniu z dniem poprzednim obniżył się o 60, w końcomiesięcznych o 50 fenigów. Kurs 211 marek za 100 rs. odpowiada notowanin 47,40 rs. za 100 marek bez kosztów tranzakcji. Tak więc giełda nasza przez szacowania poranne o prawdopodobieństwie tej zniżki ostrzeżona—podnosząc kursa walut obcych stanęła przy końcu czynności na równi berlińskiej i dziś prawdopodobnie pójdzie dalej w tym kierunku, tembardziej, iż trudno przewidywać aby szacowania przedgiełdowe były przyjaźniejsze. Kursa dnia poprzedniego były: 211.50, 211, 487, 138.75, 139.

J. Wł.

CENY ZBOŻA

dnia 17-go grudnia 1884 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 104 — 107, średnia 99—101, ordynaryjna 87—92.

Żyto: wyborowe 84—86, średnie 80 — 82, ordynaryjne — — —.

Jęczmień: wyborowy nowy 89—93, średni 82—85, ordynaryjny — —.

Owies: wyborowy 84 — 90, średni 82 — 92, ordynaryjny 75—80.

Gryka 83—86. **Groch** 91—95 80—87. **Kasza jaglana** wyborowa 130—134, średnia 120—128, ordynaryjna — — —.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego d. 17-go grudnia r. 1884.

Około 1,000 korcy pszenicy tak osią dowieziono jak z próbek było do sprzedania, w gatunkach w ogóle lepszych.

Płacono za gorsze średnie 6.10 i 6.30, za pstrą i dobrą 6.40, 6.60, 6.65, za białą również 6.40—6.60. Wyborowa osiągała 6.70, 6.75 a nawet wyjątkowo dobra do 6.85 za korzec z fur z odstawą temiż furami na wiatraki.

Na wywóz nie kupowano.

Żyta około 600 korcy—czyli dostawa mała.

Gatunki różne.

Usposobienie słabsze niż dla pszenicy.

Pokup mały, młynarze bowiem przed świętami głównie pszenicy poszukują.

Żyta i na wywóz również bardzo mało kupowano.

Płacono wyborowe w drobnych partjach 5.05.

Średnie 4.85—5 rs. z fur.

Na kolei kupowano niewielkie partje po 4.70 i 4.83½ *netto*.

Owsa prawie wcale nie było.

Grochu kilka partyjek—około 180 korcy—amatorów nie znalazło.

Siana i słomy prawie wcale nie dostawiono.

J. Wł.

TABELA WYGRANYCH

w ósmym dniu ciągnienia 5-ej klasy 143-ej Loterji klasycznej

dnia 17-go grudnia 1884 roku.

(Podług tabeli tymczasowej Ch. Keltera).

Rs. 15000 Nr 22360 — Po **Rs. 4000** NN-ra 4087 7820 — **Rs. 2000** Nr 9732 — Po **Rs. 1000** NN-ra 3756 9573 13866 22072 — Po **Rs. 400** NN-ra 5205 8155 10672 13519 21235 21777 22339 22713 22792 — Po **Rs. 200** NN-ra 61 2826 7795 9629 9791 13494 17244 19005 21248 21338 22688 — Po **Rs. 100** NN-ra 2918 3277 4543 4758 5856 6709 6942 7177 8538 9688 11396 13760 14062 17111 17163 19201 20454 23209

Następujące numera wygrały po rs. 80:

12	2249	4408	6416	8492	10670	12954	14793	16794	19088	21028
19	2321	14	19	8548	10764	72	14881	16800	19154	77
34	90	4508	34	8614	88	75	14907	37	58	83
48	2423	28	6507	22	10820	80	38	51	76	21142
96	59	56	45	32	89	91	74	89	19211	21216
98	66	75	61	47	10907	94	99	16906	65	21349
113	72	78	91	48	31	13078	15006	17	67	99
38	2511	4616	6604	8704	40	95	9	42	81	21464
209	59	75	9	22	52	13184	44	95	19341	65
53	64	92	12	8935	67	95	60	17101	72	21535
317	2700	4702	65	39	11033	13205	79	45	74	39
33	32	56	84	41	60	88	89	50	78	50
60	2810	60	6753	53	97	13351	15106	88	19472	67
492	47	4882	62	9054	11103	98	12	17208	93	21639
527	53	90	6800	67	51	13405	23	15	19703	44
57	2921	4910	65	9111	60	7	37	53	37	87
91	34	26	70	97	11216	72	82	63	19808	21713
615	46	41	6951	9300	19	13520	95	65	9	26
26	82	96	7071	48	36	30	15205	66	22	34
79	87	5008	90	55	11321	59	51	78	31	69
90	3070	13	97	77	40	60	69	93	78	83
758	3107	16	7172	9404	11406	80	94	17413	19909	21913
800	17	61	7200	30	26	81	15369	52	20	26
21	27	5208	7303	67	11508	13616	15422	53	46	35
66	56	22	5	85	37	56	33	84	71	22022
89	66	5335	29	9518	86	76	82	17518	89	95
99	67	87	50	50	99	13778	90	24	20007	22155
931	98	5418	60	70	11608	94	98	17608	21	81
63	3205	49	65	9691	11	96	15521	61	20101	88
1021	83	50	7423	9742	63	98	69	88	20231	22216
36	3313	5505	44	56	89	13815	81	17857	48	21
48	3467	10	60	88	92	13925	15602	72	63	24
90	69	59	7510	90	11813	40	54	78	64	61
1124	73	5668	34	9834	40	51	15739	17919	67	91
49	3530	5772	41	61	11910	68	42	90	20327	22306
89	64	5805	69	74	12	77	65	91	29	62
1202	3644	5901	7602	76	20	14022	15833	18057	30	22406
16	45	15	58	9960	28	40	15906	18111	68	25
82	60	20	67	79	98	77	16042	35	74	31
92	92	76	73	84	12081	14117	65	18226	84	22522
99	3727	88	7788	10024	12103	31	94	67	20400	22676
1304	32	91	7841	68	7	35	16102	71	64	77
51	60	93	84	69	15	65	87	79	70	22732
55	69	6010	7934	10118	12211	68	91	83	20515	36
86	3800	44	79	53	12370	14238	16232	18365	22	91
1461	1	50	8027	56	83	57	52	18408	20684	22801
63	64	62	8110	59	12418	14338	66	33	20700	23
88	77	89	45	92	59	39	16341	87	61	31
93	3905	6113	54	95	93	87	77	18514	89	57
1606	7	74	8210	10228	12578	95	16419	33	91	22931
61	25	83	25	62	12613	14477	55	18610	20808	60
1769	4006	89	55	10353	41	79	59	91	21	65
1876	56	97	67	81	81	99	81	18734	88	23059
95	57	6201	80	10402	12731	14527	16525	58	90	64
1955	4113	55	95	80	59	88	16662	18828	20906	80
2110	42	68	8329	10508	12804	14606	16748	34	12	23116
50	80	99	49	10604	49	15	67	40	20	23285
58	88	6311	67	7	60	76	89	19022	37	23405
87	4308	84	8489	24	12929	14761		48	43	79
	60				50	75			51	83

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI.	Odchodzą godziny		Przychodzą minuty	
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	8	50 rano	—	—
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	10 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 6 (18) Декабря 1884 г.

Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.